CODZIENNA

Gazeta Krakowska

Ner 257. Rok 1832. Czwartek 27 Września.

Pismo to wychodzi codzień oprócz świąt uroczystych. niezawodnie o godzinie 4 po południu w drukarni St. Gieszkowskiego.

PRENUMERATA
Kwartalna.......złp. 12
Miesięczna...... ,, 3
Ner pojedynczy..gr. 10
Za donie:od wier. gr. 15

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porównania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień godzina	Barometr na 0° 0,	Therm:	Higro-metr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI
7	27 8. 107	+ 8,7	+ 4,0	Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz
25 12	,, 8. 087	9,5	4,0	Pł: Zachodni średni	,,	
3	,, 7. 958	9,8	4,0	,, ,,	,,	
9	,, 7. 256	+ 9,3	+ 4,7	,, słaby	,,	

Prenumerata na GAZETĘ CODZIENNĄ KRAKOWSKĄ *kończy się z dniém ostatnim bieżącego miesiąca Września. Osoby życzące sobie nadal prenumerować, raczą się wcześniey zgłosić. — Prenumerata kwartalna kosztuje Zło: pol: Dwanaście; miesieczna Zło: pol: Pięć.*

Część Urzędowa.

KRAKÓW.

W dniu 28 Września 1832 r. o godzinie 10 ranney w drodze exekucyi sądowey na Piasku przy Krakowie w ulicy Gancarskiey, w gminie IX. w domu pod L. 128, odbędzie się publiczna licytacya, na wydzierżawienie przychodów z domu wzwyż rzeczonego, a to na lat trzy, to jest: od 1go Października 1832 r. do podobnegoż dnia i miesiąca roku 1835. Zaś późniey po odbytey licytacyi, sprzedawane będą ruchomości jako to: prassy, szafki z gabliotką, stoliki, zwierciadła, obrazy i t. p. Chęć licytować mających zaopatrzonych w vadium złp. 30 co do dzierżawy, na czas i mieysce oznaczone z gotowemi pieniędzmi zaprasza się.

Kraków dnia 21 Września 1832 r.

Teodor *Jaworski* K. S.

Część Nieurzędowa.

ANGLIA.

Londyn 7 Września.

Zgromadzenie narodowe *(National union)* w Londynie dawało ostatniemi czasy wielką ucztę. Kiedy prezydent obiadu wniósł zdrowie króla, wszyscy obecni przewrócili kieliszki; muzyka zamiast zwykłey pieśni *Godsave the King*, zagrała pieśń: *Panuy Brytanio! (Rule Brytannia.)* Sekretarz towarzystwa powstał i miał mowę, w którey wyliczał urazy, jakie naród ma do króla za jego niesprzyjanie reformie parlamentu. Gazeta *Spectator* gruntownie zbija te zarzuty i dowodzi, że reforma nigdyby nie była przeszła, gdyby król szczerze jéy nie pragnął.

Podług zebranych przez P. Rothschild wiadomości, wykopano roku przeszłego w górach amerykańskich złota za 500,000 funtów szterlingów.

Dziennik *Globe* utrzymuje, że Karolowi X. pozwolono mieszkać na przyszłość w Grätz, ale z warunkiem, żeby xiężna Berry spokoynie przy familii pozostała.

Pierwszy transport panien przybył do Vandiemensland. 25 z nich odebrały od gubernatora rozkaz wniyść w związki małżeńskie, z

czém się nie długo ociągał. Będzie to nowy rodzay obowiązków, gubernatorów kolonii.

Z Nowego Yorku mamy gazety do 9 Sierpnia. W Vera Cruz do 12 lipca było wszystko spokoynie, gotowano się do nowych wyborów prezydenta. Słychać że jenerał Teran sam sobie życie odebrał, widząc, że większa część jego woyska przeszła na stronę jenerała Sta Ana.

Jenerał Santander przybył dnia 16 lipca szczęśliwie do Kolumbii. Za jego przybyciem do Santa Martha, wszystkie władze mieyscowe przyjmowały go przy huku armat. Dnia 17 dało miasto ucztę dla niego, a w wieczór wspaniałą illuminacyą. Te same uroczystości odbywały się i w następny dzień, poczém nazajutrz w dalszą udał się podróż do Kartageny. Wszędzie gdzie przejeżdżał przyjmowano go z uniesieniem radości, jako męża, który za swą wierność dla oyczyzny i szanowanie ustaw krajowych, wygnany z niego został.

Dnia 18 dowiedział się prezydent w Peru, że tey nocy miał wybuchnąć spisek, udał się spiesznie do głowney kwatery, i wszystkiemu wcześnie zaradzono, kapitan Rosel jako naczelnik został rozstrzelany.

Okręt *Lighting* przywiózł wiadomości z Rio-Janeiro aż do dnia 4 Lipca dochodzące. Burza przy pierwszem zagaieniu tamecznych izb w krótce ustała i spokoynie naradzano się nad różnemi ważnemi przedmiotami, jako to: nad zakładami marynarki, nad unarodowieniem cudzoziemców i dopuszczeniem ich do Brazylii. Większa część członków rejencyi składa się z familii Lima, lecz usiłują usiłować, aby się utrzymali przeciw innym stronnictwom. Wszystkie zaś stronnictwa zgadzają się w szanowaniu panującey rodziny Braganza, a młody cesarz Pedro II. i cesarzówne, ukazują się na ulicach i na wszystkich publiblicznych mieyscach bez przyboczney straży, zwykle w towarzystwie kilka czcigodnych osób. *(G. P. S.)*

NIEMCY.

Frankfort 12 Września.

Dowiadujemy się, iż woysko, które młodemu Królowi Ottonowi do Grecyi ma towarzyszyć, będzie niezwłocznie zaciągnione, umundurowane i uzbrojone. Korpus ten ochotników składać się ma z 4ch batalionów piechoty, 6 szwadronów jazdy, 4 kompanii artylleryi i kompanii rzemieślniczey. Będzie on wzorem dla woyska narodowego greckiego.

Munich 7 Września.

Wyszedł tu na widok publiczny w 10 wielkich arkuszach plan kanału łączącego Dunay z rzeką Main. Plan ten jest nadzwyczay pięknie wypracowany. Kanał będzie przechodził od Dunaju pod Kellheim przez Altmühl i Ottmaringerthal, Beilugreis, Neumarks, Nürnberg, Erlaugen i Forchheim aż do Bamberga 16, mil dlugości. Koszta mają wynosić $8\frac{3}{4}$ miliona złotych; przygotowawcze prace już są rozpoczęte.

Zajęto się teraz wyprawą grecką. Wkrótce (jak słychać) Rejencya grecka ma ma bydź mianowaną i wyidzie odezwa względem utworzenia korpusu woyska, który tam zostanie posłany. W przeciągu 2ch miesięcy ma bydź przysposobiony do pochodu. Wyprawa ta jednak nieprzyidzie tak prędko do skutku, jak sobie obiecywano. Nadesłane z Grecyi wiadomości nie są zaspokajające. Tę klassyczną ziemię pustoszy woyna domowa. Mówią powszechnie, że większa część Greków protestuje się przeciwko narzuconemu im królowi Otto. (Z łona wszystkich deputacya do niego znayduje się w Tryeście na kwarantannie.) Przy anarchii, jaka tam panuje, muszą się znaydować stronnictwa, którym się nic nie podoba, jak rabunki i bezrząd, a od nich to zapewne wyszła ta protestacya. W Bawaryi prócz niektórych wyższych officerów, jeszcze żadne woysko nie jest zawerbowane, lubo dosyć znayduje się ochotników. Gazeta wircburgska, twierdzi; iż żaden żołnierz nie może bydź zawerbowany i do Grecyi wysłany, bez obrażenia ustawy krajowey. Wszystkie dzienniki zgadzają się w tem zdaniu, utrzymując, że potrzeba zwołać izby, aby powyższy zamiar przywieść do skutku. Ponieważ jednak dozwolone jest wywędrowanie korpus przeto z samych ochotników złożony, będzie mógł pod tym tytułem udać się na przeznaczone mieysce. *(G. P. S.)*

TURCYA.

Konstantynopol 8 Sierpnia.

O bitwie pod Homs turecka gazeta doniosła, że 3 pułki piechoty i 1 pułk kawalerył tureckiey, połączone z niektóremi pułkami nieregularnego woyska, miały 7 puł-

ków piechoty i 5 pułków kawaleryi Egipcyan 3 razy z wielką stratą odeprzeć, i dopiero po zachodzie słońca dobrowolnie się cofnąć. Tymczasem innemi drogami odebrane wiadomości, jednozgodnie donoszą, że turecka awangarda niespodzianie przez liczny korpus woyska egipskiego została napadniętą, pułki nieregularne, które się z nią połączyły, ani chwili oprzeć się natarczywości nieprzyjaciela nie mogły, i swoią ucieczką wprawiły w nieład inne regularne pułki. Turcy spiesznemi pochodami i głodem osłabieni, spodziewali się znaleść wytchnięcie w Homs, i odzyskanie sił, które były wyczerpane. Można sobie wystawić skutki, jakie musiały nastąpić po nagłey napaści i rozbiciu tak znużonego woyska. Jakoż Turcy głodem nagleni, sami chętnie się poddawali, gdy im i na siłach do ucieczki zbywało. Lecz gdyby nawet nię wielką ponieśli stratę, zawsze było wielką nieroztropnością ze strony Husseina, wysyłać swoją awangardę przeciw połowie armii nieprzyjacielskiey, gdyż przez to podniósł odwagę Arabów, a zdemoralizował swe woysko, które już i tak uprzedzone było o olbrzymich siłach Ibrahima. Lubo jednak Mehmed Ali dotąd ciągle zwycięzcą jest na lądzie, na morzu nie może się ośmielić do przyjęcia bitwy morskiey z flottą Ottomańską, która w swey drodze do Rhodu nietylko nie była napastowaną, ale nawet znaczne zapasy żywności i ammunicyi na okrętach transportowych bez przeszkody do Alexandretty przewiozła, i jak słychać, jednę egipską fregatę jednę korwetę, w bliskości Rhodu zabrała, gdy tymczasem flotta egipska ciągle zajęta jest krążeniem przed portem Alexandryi. Zamiast gdyby była zatrzymała okręty transportowe z żywnością, armia turecka w żaden sposób nie mogłaby się utrzymać w okolicach Alepu, gdzie teraz ma główną kwaterę. (G.P.N.)

Literatura Francuzka.

WIERNE ZDANIE SPRAWY
z WĘDRÓWEK KLAUDYUSZA BELISSANA,
Zwolennika wolności i równości bez granic, Applikanta Sądowego.
z Dziennika francuzkiego LE VOLEUR.
(Dalszy ciąg.)

W miesiąc po wstąpieniu swojem na okręt *La Comtesse de Cerigni*, Klaudyusz Belissan został zaraz jedno okim; w sześć tygodni potem utracił dwa zęby trzonowe, późniey jeden przedni; w cztery miesiące nareszcie, do chwili w którey żeglowano po nad przylądkiem *Horn*, na wszystkie cztery boki był potłuczony. Dzień przylądowania do Kallao, stał się dniem zbawienia dla Belissana, albowiem gdyby ta żegluga była jeszcze dłużey potrwała, Klaudyusz Belissan, *człowiek natury*, byłby niezawodnie zmuszonym wypłacić ostatni dług naturze, to jest rozsypać się w kawałki; tak jak figura gipsowa, zrzucona z wierzchołka pieca na marmurową posadzkę.

W zwyż rzeczone jego kontuzye i blizny tak pełne rozmaitości, jak peizaż zdjęty z jakiey okolicy Szwaycaryi, były skutkiem dążności jego filantropiczney... pragnienia szczęścia powszechnego,— odrazy przeciw nierównościom społecznem, i marzenia o doskonałości uniwersalney.—

Nayprzód widząc pewnego razu, jak barczysty, olbrzymi maytek, ćwiczył skórę młodemu chłopcu okrętowemu za zuchwalstwo Belissan z patryarchalną powagą i uniesieniem obrońcy praw człowieka zawołał: »O zgrozo! zadrżyi naturo! otoż brat bije brata!.. Niecny maytku!... ten chłopaczek jest twoim bratem, twoim równym; puść go, tyranie arystokracie!...» —

Na te słowa maytek, wstrzymawszy się z biciem, ale niepopuszczając chłopca, którego dobrze przysiadł, z zimną krwią rzecze: »Móy panie szlachcicu, czy tam mieszczanie, po co się też wdajesz w tę sprawę i przeszkadzasz mi dopełnić rozkazu kapitana!...... Ten chłopiec zawinił krnąbnością i wcale nie jest ani równym, a choćby był rodzonym bratem, to by go nieuwolniło od zasłużoney kary. Jak on zostanie kiedy maytkiem, to będzie znowu podobnie karcił młodszych od siebie. Dayże mi więc pokóy i temu nieborakowi nieprzedłużay cierpienia, bo kapitan kazał mu wyliczyć 15... a dopiero wziął siedm— ja niemogę ani jednego darować....» — Nayprzód masz wiedzieć, odpowie Belissan, że niejestem mieszczaninem ani szlachcicem; jestem po prostu człowiek, i jako człowiek, zapowiadam ci, że ja niedam bić dłużey tego chłopca, twego i mego brata, twego i mego rówiennika, tyranie! despoto! ludożerco!» — i w tym chciał mu wyrwać z olbrzymiey ręki bykowca, swoją słabą szczupła rączyną od piórka... »Niedam ci dokończyć!.. bo jestem twoim równym, i jako twóy ró-

wny, rozkazuję ci w imieniu praw człowieka, skończ to bicie, to jest zaprzestań bić!..

»Eyże! idź pokiś cały, móy panie człowieku, odpowie z zimną krwią maytek; ty niejesteś móy równy, bo ja jestem człek morski, a ty lądowy; niejesteś zaś moim dowódcą abym słuchał twoich rozkazów, a więc ruszay sobie....»

A gdy Belissan, gwałtem szarpnął go i chciał uwolnić małego winowaycę... w tedy zawoławszy maytek: Ponieważ chcesz koniecznie abyśmy byli równi, masz więc kułaka!!!.. jeśli potrafisz, to mi odday nawzajem....» — i palnął go tak silnie pięścią że mu oko na wierzch wysadził.

Belissan, mimo równości, niepotrafił oddać nawzajem, — i został jednookim.

Jednego dnia, Belissan powstał z furyą na kapitana, który pod czas burzy morskiey, wszystek lud swóy trzymał na pokładzie okrętu. Ciął do niego bardzo długą perorę, uymując się za tymi poczciwymi ludźmi, dowodząc im, że jako wolni i równi, mają prawo niesłuchać rozkazów kapitana, że im wolno utonąć, gdy im się tak podoba, i nikt im tego bronić nie może! — Znudzeni wszyscy szaleństwem małego człowieka, schwycili go i zaczęli ciągnąć do kajuty, ale gdy mówca zaczął się rzucać i szamotać, nakoniec dokuczać słabą ręką, gryść zębami... zostawił na pobojowisku trzy zęby, o których wyżey mówiliśmy.

Wypadek ten i skutki jego arystokratyczno-despotyczne sprawiły, że Belissan z filantropii, wpadł w naywyraźnieyszą gorączkę mizantropii i zaczął brzydzić się ludźmi. »I tak że jesteś znikczemnioną o niecna społeczności! mruczał z gwiżdżącym brzmieniem głosu, którego była przyczyną strata trzech powyższych zębów!.., Cywilizacya to, i barbarzyński wpływ możnych, konie cugowe, kokietki, laufry, zgubiły cię!... Ach! jakże cię gruntownie ocenili filozofowie, którzy dla odrodzenia twego, usiłowali cię zwrócić do praw natury, do stanu natury, bo tam tylko prawdziwe szczęście, prawdziwa wielkość i i godność człowieka!... O luby stanie natury, składam ci w hołdzie, moje oko, i moje trzy zęby wybite!... O Otahity! Otahity! ty będziesz moim rajem, bo tu znayduję móy czyściec! i tych śmiesznych wyrazów *czyściec* i *ray*, używam tylko dla tego, że innych nad te nieznam, przydał Belissan z niesmakiem,— i tu przyszła do głowy Klaudyusza myśl, idea, pomysł... wielki zamiar!.. —

Tak!... zawoła sam do siebie, o to jest okręt, w nim cząstka, ułamek, okruszek społeczeństwa. Któż mi przeszkodzić zdoła, upokorzyć całą społeczność w tym ułamku, w tey okruszynie! i zgruchotać, zniweczyć ją?... Kto mu przeszkodzi strącić ją pod moje stopy... zdeptać ją nogami!.. dla okazania jey czynem, że wolę żyć ze zwierzęciem, niedołężném i głupiém, jak znosić dłużey dotknięcia jey bolące, kaleczące, nieczyste, poniżające?..»— I na wielkie zmartwienie tey społeczności, którą tak znienawidził, człowiek Belissan, obrał sobie za przybytek swojey wielkości komórkę podmostową, gdzie trzymano w zamknięciu tuczne ciele, na żywność ekwipażu.

— Z cielęciem więc żył odtąd w społeczeństwie, z niém rozmawiał, z niém jadł razem;— igrał i bił się z cielęciem, i przewracając się po słomie, czasem nie bardzo świeżey... wołał nieraz pełen tryumfujących uniesień: »Wstydź się i narzekay, płacz nędzna społeczności! patrz jak cię mam za nic!...» — I że cały ekwipaż rzewnemi niezalał się łzami, to dziwna rzecz. — Ale gdzieby oni tam pomyśleli o płaczu? Oni owszem bardzo byli kontenci, że nowe głupstwo Belissana uwolniło ich od naynudnieyszego z aplikantów sądowych.

Lecz w pośród tarzania się i zabaw filozoficznych z cielęciem, życzeniem było Belissana sprawić swemu przyjacielowi rozrywkę; zaczął mu więc dmuchać w nozdrza i łechtać go słomkami do tego stopnia, że rozgniewane, i rozjątrzone zwierze, tak mocno łbem palnęło go kilkarazy po bokach, że ledwie duszy niewyzionął. Jakoż za przybyciem do Kallao, był prawie umierającym. — Nieludzkość ekwipażu, zdawała się z pewnem niegodziwem upodobaniem przewidywać ten wypadek, lecz dzięki staraniom przełożonego missyi w Lima, Klaudyusz wyzdrowiał szczęśliwie i gotowy był do powrócenia na okręt w chwili, gdy statek odbijać miał od lądu, w zamiarze puszczenia się do Wysp moluckich.

Kapitan będąc zbyt poczciwym człowiekiem, aby miał chcieć zostawić go w Peru, klnąc w prawdzie, zabrał go jednak na swóy okręt, lecz w nadziei że podróż Belissana zbliża się do swego celu i chcąc ją jeszcze skrócić, podał mu myśl, wysadzenia go na wyspy *Markizy*, utrzymując, że równie są cyteryiskie jak i wyspy *Przyjaciół*. —

Nazwisko ich arystokratyczne, czyniło niejaki wstręt na umyśle Belissana; lecz żeglując dotąd na statku nazwanym *hrabina Cerigny*, mógł bez wielkiego skrupułu, wylądować na *Markizy*. Zradością więc zezwolił na tę odmianę, tym bardziey gdy pokazano na karcie jeograficzney, że podróż do wysp rzeczonych, daleko była krótszą niżeli do Otahity.

Po dwumiesięczney żegludze, statek zbliżywszy się do Markizów, i z wielkiem ukontentowaniem całego ekwipażu, wysadził Klaudyusza Belissan, olbrzyma przyrodzenia, na południowey szpicy wysepki Hatouhougou, na chwilę przed wschodem słońca,— a sam puścił się w dalszą drogę.

(Dokończenie nastąpi.)